

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-spaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

W obronie kresów.

Otrzymałmy następującą odezwę:

„Polacy bukowińscy przypominają się sercem i pamięci Rodaków.

Przeszło 30 tysięcy żyje nas na Bukowinie według urzędowego spisu ludności. Z tej liczby może zaledwie połowa poczuwa się do polskości nie tylko w teorii, ale faktycznie jednym z resztą narodu duchem jest ożywiona. Reszta należy do nas tylko z imienia i w krwi leżące poczucie przynależności do pnia wspólnego, faktycznie zaś tonie w morzu inonarodowości większości.

Przyczynę tego smutnego objawu upatrywać należy we wchłanianiu od dziecka w szkole i później w życiu obcej kultury, w braku zdolności wyciszających i nędzy ekonomicznej, która prowadzi do zależności i utraty samodzielności nawet przekonani.

W ostatnim czasie objawił się wśród nas silny ruch dążący do skupiania i uświadamiania szerszych mas, a w pracy tej bierze udział nie tylko żywił inteligentny miasto Czerniowiec, ale również silnie reprezentowana w Czerniowcach i prowincjonalnych miastach Bukowiny sfera rękodzielnicza i stan mieszczański.

Połączonym usiłowaniu wszystkich sfer naszego bukowińskiego społeczeństwa, które integralną część stanowią w znacznej liczbie Bukowinę zamieszkujący Ormianie-Polacy, zawiązujemy powstanie w ostatnich czasach „Czytelni” w Wyżnicy i Suczawie, podczas, gdy odrodzenie i rozbudzenie do nowej pracy „Czytelni” w Waszkowcach, jest wyłącznie dziełem stanu mieszczańskiego.

Rozwój życia narodowego we wschodniej Galicji odbił się bardzo silnym echem

na całej Bukowinie, szczególnie zaś w samych Czerniowcach, gdzie mieszka przeszło ośm tysięcy Polaków, czego wyrazem jest powstanie kilku nowych Towarzystw (Towarz. Bursy im. Adama Mickiewicza, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Klub byłych członków „Ogniska”).

Czerniowiecki żywioł polski, czujący potrzebę łącznej pracy grupuje się około „Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej”. Towarzystwo to od lat 36 w Czerniowcach istniejące, trzymając się jako takie zdala od spraw politycznych, przeciwdziała wynaradawianiu się i zubożeniu narodowemu przy pomocy środków podnoszących kult ideałów ojczystych przez oddziaływanie na sferę uczucia za pomocą obchodów narodowych, odczytów, przedstawień amatorskich i t. d.

Od początku swego istnienia dążąc do zdobycia realnych podstaw rozwoju, ześrodkowywało towarzystwo swoje usiłowania ku wzniesieniu własnego domu i stworzeniu księgozbioru. Ten ostatni liczy obecnie przeszło 6.000 dzieł, sprawa zaś budowy domu, przeszedłszy różne fazy w ciągu ostatnich kilku lat, doczekała się w bieżącym roku urzeczywistnienia, albowiem przystąpiono do odnowienia starej własnej sali wraz ze stałą sceną i innymi potrzebnymi lokalnościami, gdzie znajdują pomieszczenia oprócz macierzystego wszystkie stowarzyszenia polskie w Czerniowcach (Stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiaźda”, młodzież akademickiej „Ognisko”, Tow. gimnastyczne „Sokół”, Tow. zaliczkowe i oszczędności, Tow. Szkoły Ludowej, Klub byłych członków Ogniska, wreszcie Redakcja czerniowieckiej „Gazety Polskiej”).

Dom własny, „Dom polski” i biblioteka, to realne podstawy naszego rozwoju. Budowa jednak wraz z odnowieniem pochłoną

wszelkie zasoby Towarzystwa i spowodują zaciągnięcie długu w sumie przeszło 50.000 koron. Jakkolwiek istnieje wszelka rękojmia regularnego umarzania zaciągniętej pożyczki z własnych dochodów Towarzystwa, to jednak inne wydatki ważne, jak na uzupełnienie i utrzymanie księgozbioru, stałej czytelni zaopatrzonej w pisma ze wszystkich trzech zaborów, zasilanie książkami czytelników prowincjonalnych bukowińskich, wsparcia dla zubożałych lub chwilowo w potrzebie będących rodaków, do minimum będą musiały być ograniczone ze szkodą dla naszej przyszłości.

Roczne sprawozdania redakcyom dzienników galicyjskich nadsyłane świadczą, że nie ustajemy w pracy i każdy rok pewien postęp ze sobą przynosi, ale wyjątkowo trudne nasze położenie usprawiedliwia dostatecznie odwołanie się do ofiarności narodu, tem bardziej, że stosunkowo niewielki zasiłek wystarczy, aby bieg spraw naszych na zawsze silnie uzyskał podwaliny.

Czujemy to dobrze, że odwoływanie się do ofiarności ogółu wobec tylu składek w ostatnich latach pewną niechęć budzi, i pewni jesteśmy, że bez pomocy z zewnątrz o własnych siłach ostatecznie z ciężkiej wybrniemy sytuacji, jesto jednak dla naszej placówki na wschodnich kresach równoznaczne z utratą całego szeregu lat, które dla zdobycy moralnego znaczenia na zawsze będą stracone.

Garstka naszych na tutejszym gruncie, przez resztę społeczeństwa na straży spraw całości dotyczących postawiona, żywi przekonanie, że ogół polski i prasa za mało o nas wiedzą i nami się zajmują, własnym a z wielu stron zagrożonym siłom nas pozostawiając.

Więc Wam do oczu stajemy, żądamy gorącego zajęcia się naszymi sprawami, wołamy o pomoc, przypominamy się!

25) Władysław Kucharski.

Z przeszłości Sanoka.

(Zabytki przeszłości).

Mimo prastarych swych dziejów, które o istnieniu Sanoka jeszcze za rządów książąt ruskich wspominają, z dawnych zabytków nie wiele miastu zostało. Powodem tego liczne pożary miasta. Już około r. 1470. pierwszy pożar nawiedził miasto, wyniszczone i wyludnione zarazą w r. 1448¹⁾, w którymto roku Miculecz de Smolicz, podsedek sanocki, dnia 2. kwietnia odłożył roki sądów ziemskich na cztery tygodnie „propter auras pestilentiam, que in Sanok viget istis temporibus”. W r. 1670. zgorzało znowu miasto i kościół parafialny, zniszczony ostatecznie w r. 1728.

Te nieszczęścia, nie mówiąc już o najeździe Ispana, wodza Rakoczego w r. 1657. za czasów Karola Gustawa, kiedyto Polskę nawiedził potop wrogich sąsiadów, wystarczyły do zupełnego zatarcia śladów dawnej świetności miasta.

Dziś zamek tylko pozostał, lecz i on, dawniej warowna siedziba starostów grodo-

wych wskutek przekształceń stracił zupełnie swą cechę pierwotną. Leży on po stronie wschodniej miasta na wyniosłym, skalistym brzegu Sanu. Dzisiejszy budynek przedstawia się jako gmach prostokątny, dwupiętrowy, w dolnych częściach sklepiony. Drapeżna ręka nieumiejętznego budowniczego pozbawiła go wszelkich ozdób architektonicznych, napisów i herbów, a tylko ganek kamienny wiszący na skale prostopadłej niemal, resztki rowów i fos i baszta boczna świadczą, że inne miał on dawniej przeznaczenie. Dziś mieści się w nim Starostwo.

Ze względu na pogranicze od Węgier i szlak tamże prowadzący, zamek nieposlednią odgrywał rolę. Często zaopatrywany był w załogę, broń, żywność i amunicję, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności w wojnach krajowych nie był narażony na oblężenie. Miał też wodę z wodociągów miejskich, na które w r. 1510. Zygmunt I. Stary pozwolił zaciągnąć miastu pożyczkę w wysokości 100 grzywien, byle mieszczanie dochód z wodociągu przeznaczały na potrzeby miasta. Rury wodociągowe przeprowadzono przez grunta królewskie, za co miasto miało dostarczać wody bezpłatnie na potrzeby zamku.

Podanie miejscowe fundatorem zamku mieni królową Bonę, która po śmierci męża przebywała w Sanoku. W pierwszej części

naszej pracy wykazaliśmy, że zamek sanocki istniał wcześniej, Bona zaś zbudowała tylko Królewską studnię, po drugiej stronie Sanu.

Lustracja miasta i zamku odbyta w lat ośm po najeździe Ispana wykazuje tylko 8 garnarczy, 16 szewców, 11 piekarzy, 4 kramarzy i 10 rybitwów. Przedtem było nadto 10 tkaczy. Na przedmieściu był tylko jeden łań osiadły przez 5 przedmieszczań, inne stały puste. Zamek, który miał w r. 1620. wedle uchwały sejmu uleść naprawie, obwieziony był murem wszystek, ale mur ten „per vetustatem” był zepsowany. Wiodła doń potężna, mурована brama. W zamku było pokojów i izb wiele, z których w r. 1665. jedne były jeszcze całe, inne zrujnowane. Wierzech zamku wtedy naprawiano.

Pokoje jedne były dolne, a drugie górne; sklepy spodem potężne. Do zamku były przyległe struktury i sklepy mурowane, w których chowano księgi i akta grodzkie. Akt lustracyjny zaznacza, że zamek osobliwszej potrzebuje naprawy, na którą intrata zamku nie wystarcza, głównym bowiem dochodem starostwa były cła zamkowe pobierane na przykomorkach w Krośnie, Rymanowie, Brzozowie, Tyrawie, Szczawnem, Komańcy, Jaćmierzu, Solince, Prusieku, Kulaszem, Besku i Surowicy.

(C. d. n.)

¹⁾ Akta grodz. i ziem. T. XI. nr. 2533.

Sledźcie nasz postęp, gańcie naszą ospałość, żądajcie od nas sprawozdania z naszej pracy, nie skąpcie nam Rady i pomocy!

Trzydziestotysięczny odłamek narodu, pozostawiony własnym siłom w bardzo ciężkich warunkach, ma prawo tego żądać od całości, a całość ma obowiązek żądanie to spełnić. Ślemy ku Wam wołanie we własnej ale tem samem i powszechnej sprawie, żywiąc silną nadzieję, że głos ten znajdzie oddźwięk w każdej polskiej duszy poza granicami Bukowiny, że znajdzie się słowo otuchy i grosz dla zapomnianych kresów wschodnich.

(Składki na cel powyższy przyjmuje nasza Redakcja za pośrednictwem księgarni p. K. Pollaka. Red.)

Powiat sanocki w cyfrach.

XXXII.

Nie mogę na tem miejscu wchodzić w szczegóły, muszę tylko jeszcze raz zaznaczyć, że praktyczność organizacji zbiorowej pracy państwa stwierdziły wieki. Społeczeństwo, organizując swą dobrowlną pracę organiczną, ma wzór gotowy.

W tej chwili możnaby nazwać powyższy projekt nawet marzeniem tylko. Tyle jest trudności do przewyżczenia.

Ten idealny projekt organizacji pracy narodowej przyświecał nam jednak, przy układaniu tej pracy. Był on dla nas główną zachętą i pobudką. Praca ta była pierwotnie przeznaczona dla organu powiatowego zorganizowanej pracy społecznej.

Celem bliższym, a więc w tej chwili praktyczniejszym, przedewszystkiem pierwszej części tej pracy będzie udzielenie pewnych wiadomości o powiecie wszystkim stowarzyszeniom kulturowym, których działalność obejmuje lub obejmie powiat sanocki. Obraz powiatu, wyłaniający się z cyfr tu zebranych, nie będzie zupełnie dokładny, ale stowarzyszenia owe poznają grunt, na którym mają działać. Garstka inteligencji, rzucona w ten zakątek galicyjski, ożywiona najlepszym duchem, chętnie bierze udział w pracy obywatelskiej. Więcej niż 300 urzędników najrozmaitszej kategorii razem z inteligencją wolnych zawodów, skupionych w Sanoku, a w części w innych miastach powiatu — to inteligencja miast i miasteczek, przeszło 100 nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, przeszło 20 księży obrz. rz.-kat., a 50 gr.-kat. przeszło 30 właścicieli i właścicielki obszarów dworskich, (nie wlicza się do tych osta-

tnich właścicieli żydów, chłopów, lub w powiecie nie mieszkających) i niewielka liczba włościan — to inteligencja wiejska; — razem 500 osób tworzy cały zastęp inteligencji powiatu.

W statystycznym społeczeństwie powiatu istnieje znacznie więcej niż 100 związków prywatnych w formie towarzystw, spółek i stowarzyszeń o celach humanitarnych, religijnych, towarzyskich, zawodowych i ekonomicznych. Miasto Sanok jest głównym ogniskiem tych związków. Oprócz kilku stowarzyszeń ruskich i żydowskich i kilkunastu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych istnieje tu około 20 polskich związków prywatnych najrozmaitszego rodzaju.

Gdy doliczymy do związków Kółka rolnicze w powiecie (34), czytelnie ludowe polskie (15¹⁾), ruskie Proświty (11²⁾) i Kaczkowskiego (9³⁾), ochotnicze straże pożarne (13), a wreszcie stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze po za Sanokiem, otrzymamy sumę zbliżoną do liczby 150. Tak się przedstawia pod względem formalnym, zewnętrznym, powiat sanocki jako teren działania dla stowarzyszeń o celach kulturowych.

Nie chcę wchodzić głębiej w stosunki wewnętrzne. Zamiarem moim było nadać tej pracy metodę naukową, a więc także starałem się zawsze zachować bezstronność i przedmiotowość. Nie mogłem jednak nie zwrócić większej uwagi na obszary dworskie powiatu. A i na tem miejscu niech mi wolno będzie kilka słów w tej sprawie wypowiedzieć. Same stosunki przestrzenne sprawiają, że inteligencja miejska nie może bez współdziałania inteligencji wiejskiej należycie rozwinąć i zorganizować pracę narodową i kulturalną na wsi. Na pomoc lub przynajmniej dobre chęci duchowieństwa i nauczycieli i inteligentniejszych włościan można liczyć; o właścicielach obszarów dworskich nie możemy tego powiedzieć. A dobry przykład, lub zachęta ze strony właścicieli obszarów jest jeszcze teraz dla reszty inteligencji wiejskiej tak potrzebna! Są i między nimi wyjątki, ale ogół, nie wchodząc w bliższą styczność z inteligencją miejską, zachowuje stanowisko albo obojętne, albo niedowierzające, albo wprost niechętnie. Nie ma owego zbliżenia się, wzajemnej wyrozumiałości, i bliższego wzajemnego poznania się, które gdyby istniało, przyniosłoby dla sprawy ogólnej z pewnością wielką korzyść.

(C. d. n.)

¹⁾ Wiele z nich z wyjątkiem utrzymywanych przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, istnieje tylko na papierze.

KURS SADOWNICTWA w Sanoku.

W dniach 7, 8, 9. i 10. b. m. odbył się w naszym mieście za staraniem Oddziału powiatowego Towarzystwa gospodarczego, przy współudziale powiatowego Zarządu Kółek rolniczych, a przy pomocy Zarządu głównego tychże Kółek kurs sadownictwa.

W kursie wzięło udział 29 włościan okolicznych i 7 uczestników z różnych Towarzystw, jakoto: członków Towarzystwa gospodarczego, ogrodniczo-pszczelniczego, Tow. szkoły ludowej, tudzież członków Kółek rolniczych z Sanoka i Posady sanockiej.

W dniu 7. b. m. zgromadzili się uczestnicy kursu w sali Rady powiatowej, a prezes Tow. gospodarczego p. Morawski powitał przybyłych uczestników serdecznymi słowami. Skreślwszy w dłuższym przemówieniu trudne położenie ekonomiczne rolników, wskazał na działalność Tow. gospodarczego, Tow. Kółek roln. i innych Towarzystw, które mają na celu podniesienie gospodarstwa wiejskiego, w każdej jego gałęzi, a do czego i obecny kurs zdąży.

Przedstawwszy następnie p. Poluszynskiego, jako instruktora kursu, podziękował obecnym za przybycie na otwarcie kursu.

Wykłady teoretyczne odbywały się d. 7. przed poł., 8. po poł., zaś 9. przed i po południu, natomiast 7. po poł. i 8. przed południem praktyczne demonstracje, kopanie dołów i sadzenie szczepów.

Zarząd sprowadził 60 sztuk szczepów, z których 10 sztuk zasadzono w czasie praktycznych ćwiczeń, resztę zaś, tudzież sprowadzone przez Zarząd kilkanaście sztuk różnych narzędzi ogrodniczych, jakoto: noże, piły i skrobaczki do czyszczenia kory starych drzew, rozdzielono jako premie pomiędzy uczestników kursu. Trzeciego dnia t. j. 9. we środe wieczór wygłosił instruktor sadownictwa p. Poluszynski w czytelni Kółka rolniczego w Posadzie sanockiej odczyt na temat o znaczeniu Kółek rolniczych, na który prócz członków czytelni przybyli uczestnicy kursu.

Ażeby umożliwić pobyt uczestnikom kursu, udzielił Zarząd uboższym włościanom zasiłek po koronie i wyżej dziennie przez cały czas kursu.

We czwartek t. j. 10. listopada rano odbył się w obecności prezesa Oddziału Tow. gospodarczego p. Morawskiego, zastępcy burmistrza miasta Sanoka p. Gieli, sekretarza Rady pow. p. Bema, prezesa Tow. ogrodniczo-pszczeln. p. Hellebranda, tudzież wielu innych gości i duchowieństwa popis uczestników kursu i rozdanie nagród w szczepach i narzędziach sadowniczych.

3) Zagajenie Wieczoru Kościuszkowskiego

w Sokole Sanockim w dniu 23/X. b. r. przez Dra Karola Zaleskiego.

Ach tak zawołał niejedną, teraz już wiem, życie Kościuszki to jasno wskazuje: miłość Ojczyzny jest tym czynnikiem, który wynosi człowieka tak wysoko, taki mu daje hart, czyni go dzielnym i wielkim! O! zapewne, niezawodnie — jestto święty bodziec — „czują go tylko umysły poczciwe“. — A jednak doświadczenie poucza, że niejedną co w młodości byłby się dał porębać za swój naród i Ojczyznę, zamiast być na świeczniku, skończył pod ławą lub pod płotem. Więc cóż czyni nas istotnie ludźmi dzielnymi, a nawet wielkimi? Rzecz bardzo mała, a nawet bardzo drobna i prosta, bo wielkie rzeczy składają się z rzeczy małych, podobnie jak organizm nasz tak cudny i kunsztowny z drobnutkich składa się komórek, jak wielka, wspaniała świątynia z drobnych składa się cegieł. Oto do dzielności, do wielkości — do bogactwa, do tego aby

społecznie utrzymać się, czyli do zwycięstwa w walce o byt, a nawet do szczęścia, to na ziemi prowadzi nas jedna, jedyna rzecz, która musi być wykładnikiem poprzednio wymienionych bodźców — a na imię tej rzeczy: praca, a właściwie zdatność do pracy.

Jeśli rozważymy życie Kościuszki, czy innego równego mu człowieka, dojdziemy zawsze do wniosku, że byli to dzielni pracownicy. Jak widzimy Kościuszko pracuje ciągle i stale od pierwszej młodości nad naukami, a więc rozwija talent — w Ameryce każdą dojrzałą myśl w czyn zamienia, a więc pracą, ciągłym ćwiczeniem bardziej talent pogłębia. Równoległe jednak czuwa nad czystością obyczajów, rozwija moralną stronę ducha, pracując nad charakterem i stopniowo doprowadza go na wyżyny prawdziwego piękna, co kocha prawdę, a brzydzi się kłamstwem, bo ono jest przeciwne Bogu. Po trzecie pracuje równocześnie nad utrzymaniem fizycznego zdrowia w równowadze, nie trwoni siłę przyrodzonych lekkomyślnie, lecz od pierwszej młodości wytrwale hartuje ciało. I stąd to ten tajemniczy hart woli, który wraz z moralną pobudką ukochania Ojczyzny i wolności czyni go niezmordowanym, nieustraszoną, wiedzie na szczyty, gdzie mieszka uwielbienie narodu i ludzkości.

Jakże to wielki, godny naśladowania dla nas przykład; jak wielka, godna naśladowania nauka.

Jeżeli wątpicie, przypatrzcie się przyrodzie w około siebie: wszędzie jest to samo prawo rozwoju — ewolucji — przez pracę i tylko przez pracę. Rzućcie n. p. ziarno pszenicy w ziemię i przypatrzcie się, jak ono nie wyskakuje odrazu kłosem dojrzałym, ale powoli stopniowo doń dochodzi. A spytajcie się przyrodnika — botanika, czym się to dzieje? Odpowie wam pracą — pracą miliardów drobnych komórek. Rozumiecie, co to znaczy, jaka to nauka dla naszego narodu? Gdyby każdy z nas w swoim zawodzie, choćby najskromniejszym, tak kobieta jak mężczyzna, czy jako robotnik, czy przemysłowiec, czy rzemieślnik, czy urzędnik, czy kupiec, czy ksiądz, czy wojskowy, czy profesor, adwokat, lekarz i t. d. chciał iść za przykładem wielkiego wzoru ukochanego Kościuszki — gdyby chciał tak pracować — ustawicznie harmonijnie ćwiczyć — talent, charakter, zdrowie, wyrabiać hart woli dla dobra swego i Ojczyzny — cóżby to za naród się rozwinął, boć naród składa się z jednostek?

(C. d. n.)

Nagrody otrzymali: 1) Andrzej Serejński, 2) Jan Stros, 3) Wasyl Wołk i 4) Jan Pałyszyn z Odrzechowicy; 5) Franciszek Mermer, 6) Jan Zawojski, 7) Paweł Bobek i 8) Michał Karzen z Beska; 9) Jan Tarkowski z Posady Jaćmierskiej; 10) Piotr Winnicki, 11) Franciszek Kiszka z Strachociny; 12) Karol Solon, 13) Maciej Adamski, 14) Karol Szorek z Pobiedna; 15) Stefan Tymczyszyn, 16) Stanisław Adamiak, 17) Józef Adamiak starszy, 18) Józef Adamiak młodszy i 19) Stefan Wilusz z Pakoszówki; 20) Wasyl Kopej z Olchowic; 21) Andrzej Filipczak, 22) Wojciech Wojnarowski, 23) Jan Bodziak i 24) Teodor Bobik z Liszny; 25) Jan Misiak z Wielopola; 26) Jan Pastuszak z Jedruszkowic i 27) August Kuźmiński z Zarszyna.

Ze smutkiem jednak wypada podnieść, jak małe zainteresowanie i opieszałość u naszych włościan nawet wobec najbardziej obchodzących ich spraw spostrzedz się daje. Oto z pomiędzy 130 gmin powiatu zaledwie 10 gmin przysłało uczestników na kurs, chociaż wszystkie gminy zostały przez Wydział Rady pow. i przez Zarząd pow. Kółek rolniczych, a następnie przez „Gazetę Sanocką” o odbyć się mającym kursie powiadomione. A osobliwie z pośród obywateli miasta Sanoka i najbliższych gmin podmiejskich nikt nie pojawił się, aby choć tylko przypatrzeć się temu. Takto korzysta się u nas ze sposobności, gdy się czegoś bardzo pożytecznego, a w dodatku bezpłatnie nauczyć można. Nasi sąsiedzi Cześci, Ślązacy i Morawianie często takie kursa urządzają, a nauczycieli uczestnicy z własnych funduszów opłacają i uczą się, bo wiedzą, że nauki nigdy nie za wiele. Ale też u nich kwitnie dobrobyt, a u nas — panuje nędza. Nauczylimy się narzekać na biedę, i narzekamy pozakładawszy ręce za pas. — A jeżeli nie zakasemy rękawów i nie zabierzemy się do pracy, to bieda nasza nigdy się nie skończy, bo: „Pieczone gołąbki — nie lecą do gąbki”.

Poszli po rozum do głowy.

Pod powyższym tytułem nadesłał nam jeden z naszych czytelników z powiatu następujące trafne swoje uwagi:

Zarząd dróg rządowych, zaczyna powoli otrzasać się z zaplesniałego konserwatyzmu, z którym przez kilkadziesiąt lat sprawy drogowe traktował, wygodnie przy zielonym stoliku, według raz przyjętej mody, nie troszcząc się wcale o to, co się dzieje z podróżującą publicznością.

Od czasu do czasu, naturalnie w lecie, wyjeżdżał wprawdzie drogowy dygnitarz na prowincję i zarządzał pewne nowości, które przysparzając roboty drożnikom drogi wcale nie poprawiały, owszem często były jej wprost szkodliwe, jak np. wycinanie rowków i trawników na bankietach; z tych na pierwszych pękały osie u wozów, ludzie kaleczyli sobie języki i automatycznie masowali wnętrzości; drugim — drożnicy nie mogąc dać rady, wyrzywali je pługami, przez co poprzedni spadek drogi z 1% obniżył się na 4, 6 a nawet 10%, a mijanie się fur po deszczu a szczególnie w zimie stało się sztuką karkołomną, powodującą liczne wypadki i nieszczęścia.

Po kilku latach maltretacji podróżnych, wyszedł „kontrbefel”, aby bankiety podpisywać, a drożnicy znowu w kłopotcie, bo nie mając gliny pod ręką najmują furi, aby porobione dziury załatać.

Przyznać jednak trzeba, że nowsze zarządzenia przy konserwacji dróg rządowych noszą cechę praktyczności i uwzględniają dobro i bezpieczeństwo podróżnych.

I tak zarządzono w tym roku usunięcie przym szutru, które dotychczas zalegały bankiety po obydwóch stronach, zostawiając tylko wązki pas środkiem drogi, wolny dla podróżnych, chcąc więc wyminąć furi ciężarowe, trzeba było z niemną żręcznością manewrować pomiędzy kupkami, a w nocy ciągnąć się i kilka kilometrów z tyłu pomimo deszczu, wichrów i kurzawy.

Teraz potrzebny szuter składają na podsypanych rowach przydrożnych, a cały gościniec stoi podróżnym do dyspozycji.

Pewnem jest, że zarząd dróg ulepszeń, jakie zaprowadza, nie robi chętnie i z wia-

snej woli, bo to przysparza i wiele trudu i znacznych kosztów, ale budzą go z letargu nowe wynalazki — jak rowery i samochody, które ani po rozmikłych i pochyłonych bankietach jeździć, ani przez kupy szutru skakać nie mogą.

Zarząd dróg rządowych, zmienia także tego roku słupki kilometrowe drewniane na żelazne, czego mu zresztą za złe brać nie można, dziwić się tylko trzeba, że setki techników, inżynierów i budowniczych zatrudnia w swych biurach, a na te słupki nie miał kto zrobić rysunku, aby miały jakąś formę architektoniczną i estetyczną i nie raz były ócz: wyglądem, przypominającym żabie główce.

Słyszałem, że na tablicach przy mostach, zakazujących zwykłym furmankom szybkiej jazdy, ma być dopisana uwaga: „z wyjątkiem automobilów”.

J. N.

KORESPONDENCYE.

Jaćmierz. Wśród powodzi uroczystości, jakie cały świat katolicki urządza ku czci Niepokalanej Dziewicy, i nasze miasteczko, ten przyjemny, choć zapomniany zakątek ziemi sanockiej, nie pozostało w tyle. Za staraniem bowiem miejscowych księży, za grosz zbierany przez nich po chatkach wieśniaczych, stanęła na środku rynku wspaniała i okazała figura Niepokalanej Matki Bożej. Statua ta górująca nad miastem i przyswiecająca mu na rynku, ma być nie tylko strażnicą najdroższych jego skarbów wiary i cnotliwego życia, ale i na zawsze przypomnieniem, a zarazem i ogniskiem nowem czci i miłości dla N. P. Niepokalanej. I tej to statuy poświęcenie oraz i pamiątkę jubileusz Niepokalanej poczęcia obchodziliśmy w naszym miasteczku w dniu 6. b. m.

Już na kilka dni przedtem miasto i przynależne sioła poczęły się przyszywać w świąteczne szaty, w takie, na jakie ubodzy tutejsi mieszkańcy zdobyć się mogli. A więc odświeżywszy swe domy każdy, kto mógł, przyszywał swoją zagrodę w obraz Matki Bożej, ubierał go zielenią, a na domostwie swoim wywieszał skromną chorągiew o kolorach polskich lub też papieskich. Tak było już na kilka dni przed uroczystością — a cóż dopiero mówić o samym dniu 6. listopada.

Już wcześniej rano wystrzały moździerze dały znać całej okolicy o mającej się odbyć uroczystości — a wkrótce poczęły spieścić do miasta całe masy miejscowej i zamiejscowej ludności. I byłoby patrzyły na tę chwilę, rzekłbym święta, tysiące naszego polskiego ludu, gdyby nie przykry i uciążliwy dostęp do miasta, spowodowany długim i ulewным deszczem. Wreszcie o godz. 10. na odgłos kościelnych dzwonów rozpoczęła się uroczysta suma, którą przy śpiewie młodzieży gimnazjalnej z Sanoka celebrował miejscowy proboszcz i kanonik ks. Roman Olkiszewski. Po południu natomiast odprawił uroczyste nieszpory dziekan sanocki, ks. Bronisław Stasiński, obecnie proboszcz parafii sanockiej, a przedtem długoletni pasterz tutejszej parafii. Wspominając o nim jako o głównym celebriansie naszej uroczystości, nie mogę pominąć milczeniem i tej rzewnej chwili, kiedy to na jego przybycie z Sanoka wybiegła nieomal że cała parafia nasza z konną banderą na czele, witając swego dawnego pasterza gromkimi okrzykami: „Niech żyje!”

Po odprawionych przez niego nieszpórach rozpoczął się uroczysty pochód z kościoła na rynek w następującym porządku: Za krzyżem procesyjnym postępowała nasampród młodzież szkoły 4-klasowej w Jaćmierzu i szkoły w Bażanówce, następnie posuwały się zwolna bractwa naszego kościoła z chorągiewami i pięknie przystrojonymi feretronami. Po nich szły dziewczęta z wieńcami, reprezentanci trzech przynależnych do naszej parafii gmin, za nimi młodzież gimnazjalna z Sanoka, a wreszcie liczne duchowieństwo z liczniejszą rzeszą ludu.

Po przybyciu na miejsce, gdzie stanęła figura Niepokalanej, rozpoczął się uroczysty akt poświęcenia, po którym cała zgromadzona rzesza zanuciła pieśń do Matki Bożej: „Pod Twoją obronę”. Po odpiewaniu celebrians wstąpił na przygotowaną ambonę i w

krótkich a serdecznych słowach przedstawił zebranym ważność uroczystości poświęcenia figury, dziękując wszystkim, którzy groszem i pracą przyczynili się do wystawienia pomnika serdecznem: „Bóg zapłać!” Po nim przemawiał w tymże samym duchu miejscowy proboszcz ks. Olkiszewski, a następnie po odpiewaniu kilku pieśni przez młodzież szkoły jaćmierskiej i gimnazjum z Sanoka, wstąpił na ambonę ks. prof. Władysław Czencz T. J., by przepięknymi słowy wygłosić na chwałę N. P. Maryi okolicznościową przemowę. Przechodząc w krótkości dzieje naszej Ojczyzny każdodzięją wykazywał zebranym jakby na dłoni widoczną opiekę N. P. Maryi nad narodem naszym, przypominał słuchaczom, jak przez lat tysiąc Najświętsza Panna żyła i królowała w narodzie, będąc jego siłą, szczęściem i chwałą, — jak cały naród ukochał Maryę i jakie w Niej wraz ze swą koroną złożył przyszłości nadzieje.

Kochajcie Maryę — tak mniej więcej nawoływał zebranych każdodzięją — a z Maryą kochajcie Jej syna najmilszego, Jezusa Chrystusa. Starajcie się o to usilnie, czego Ona od was dzieci wymaga, a mianowicie o gorącą wiarę, o życie niepokalane, chowajcie przykazania Boże, jeżeli chcecie uzyskać przez Nią wszystkie duchowe i doczesne łaski — opiekę w życiu i przy śmierci i wskrzeszenie naszej drogiej Ojczyzny. Pamiętajcie narodzić, że póty tve imię nie zginie, póty całe ludy, cychające na cię, liczyć się z tobą będą, póki wiara twoja żywą będzie, póki będzie trwało twoje szczere przywiązanie do kościoła katolickiego, jeśli na ustach twych synów brzmieć będzie pieśń i modlitwa polska.

Po skończonem kazaniu przemówił jeszcze w krótkich słowach reprezentant miasta i parafii p. Onufry Szołt, dziękując imieniem wszystkich tym, którzy do tego zbożnego dzieła rękę przyłożyli.

Po odpiewaniu kilku pieśni patriotycznych, jak: „Boże coś Polskę” i innych, nastąpił powrót do kościoła. Tutaj celebrians ks. Stasiński pobłogosławił zebranych Najświętszym Sakramentem i na tem zakończyła się uroczystość kościelna i narodowa. Zakończeniem zaś jej była uroczysta iluminacja miasta.

Jeden z uczestników.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Powszechne wykłady uniwersyteckie rozpoczęły się w niedzielę d. 13. b. m. Pierwszy wykład wobec liczego audytorium wygłosił prof. uniw. lwowskiego Dr. J. Twardowski na temat: „Co to jest filozofia i dlaczego jej się uczymy.” Prelegent omówił wstępnie znaczenie studiów filozoficznych, przeszedł następnie do rozmaitych jej działów, tłumacząc ich znaczenie, bądźto etymologicznie, bądź też rzeczowo. Temat ściśle naukowy ujął prelegent w tak przystępną formę, że mimo obszernego materiału zdołał przykuć uwagę słuchaczy, którzy z wielkiem zaciekawieniem śledzili cały tok wykładu. Huczne oklaski, jakimi szanownego prelegenta obdarzono, były wymownym wyrazem szczerzej wdzięczności za trudny przezeń poniesione w celu zaznajomienia profanów z zasadami filozofii, królowej nauk.

Dzisiaj odbędzie się w sali Sokoła wykład prof. K. Golczewskiego na temat: „Sól, węgiel i nafta w Galicji”. Początek o godzinie 4 (czas miejski). Wstęp 10 halerzy.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że sala będzie odpowiednio ogrzana, nie tak jak to niestety było ubiegłej niedzieli.

Tow. upiększenia m. Sanoka. Wywiązując się z polecenia grona ludzi dobrej woli, mamy zaszczyt zaprosić P. T. wszystkich chętnych sprawie upiększenia miasta i jego okolicy na zgromadzenie, które odbędzie się we środę dnia 23. bm. o godz. 8. (czas miejski) w sali Rady miejskiej (w rynku), celem związania stałego towarzystwa.

Feliks Giela Dr. Karol Zaleski.

Walne Zgromadzenie c. k. Tow. gospodarskiego Oddziału sanockiego odbyło

się w piątek dnia 18. listopada b. m. Sprawozdanie i przebieg tegoż z powodu braku miejsca odkładamy do następnego nr.

Łaźnia urządzona przez tutejszą gminę izraelską ma otrzymać w niedługim czasie urządzenie wodociągowe. Z studzien urządzonych na błoniach nad Sanem ma być za pomocą motorów elektrycznych doprowadzona woda rurami betonowymi do zbiornika znajdującego się w łaźni, z którego również korzysta może miejska straż ogniowa w razie pożaru. Tak rury betonowe, jak i przewody elektryczne mają być prowadzone pod ziemią, wzdłuż schodów koło św. Jana.

Niezwykłe mrozy dokucały nam przez cały ubiegły tydzień. Mróz, który w przeszłą niedzielę się pojawił, utrzymywał się uporczywie przez cały tydzień tak, że nawet San jest wolny od lodu tylko w środku koryta. Stawek, na którym nasze Towarzystwo Sokół urządziła ślizgawkę, pokrył się lodem o grubości blisko jednego decymetra. Najsilniejsze mrozy były w środę 16. b. m.; termometr wskazywał rano przeszło 15° zimna. Ponieważ jednak z doświadczenia wiemy, że takie mrozy nagle nie długo się utrzymują, więc i obecnie spodziewać się należy odwilży w niedalekiej przyszłości.

Tor ślizgawkowy urządzony przez Tow. gimn. „Sokół“ został już oddany do użytku publiczności. Ceny biletów są te same, co w roku przeszłym. Bilet sezonowy dla członków 2 K, dla obcych 3 K, bilet jednorazowy wstępu 20 hal.

Tak wszędzie być powinno! Piekarze zobowiązali się wypiekać przez miesiąc październik i listopad bułki zwyczajne dwu-halerzowe na wodzie o wadze 35 gramów, bułki 3-halerzowe po 70 gramów, bułki maślane 2-hal. po 30 gr., rożki maślane po 35 gr., bułki wiedeńskie po 3 hal. po 45 gr. (jeden po 50 gr.), chleb pszenny przeciętnie 725-gr. za 20 hal., chleb żytni 1.700-gr. za 40 hal., chleb t. zw. żydowski wypiekają piekarze żydowscy po 24 hal. za kilogram. Nadto przyrzekli, iż w każdej piekarni, względnie sklepie będzie waga, ażeby kupujący mógł się przekonać o wadze pieczywa. Magistrat zaś będzie wykonywał częste i niespodziane rewizje, czy piekarze stosują się do ustano-

wionej taryfy. Nie cieszcicie się jednak Sanoczanie — stało się to bowiem nie w Sanoku — lecz w Tarnowie.

Mięso potaniało. Ponieważ pomimo taniach cen bydła za mięso ciągle pp. rzeźnicy kazały sobie słono płacić — postanowił Magistrat, iż uwolni mieszkańców w ten sposób od wyzysku, że urządzi własny wyrąb mięsa, gdzieby sprzedawano wszystkie gatunki mięsa po cenach odpowiednich do cen bydła. Stało się to jednak — w Stanisławowie — a nie w Sanoku!

Znowu piwnicę otworzono na pl. św. Jana przy kopaniu rowu pod rury wodociągowe. Robotnik, który wszedł do piwnicy twierdzi, że idzie w kierunku pomnika Kościuszki i bardzo blisko niego się kończy. Zwracamy na to uwagę sfer miarodajnych obawiając się, aby pomnik przez tę piwnicę kiedy nie ucierpiał. Byłaby to dla Sanoka szkoda niepowetowana.

Kronika policyjna. Dnia 14. bm. przyaresztowała tutejsza policja Jana Zielińskiego, lat 18, rodem z Białobrzegów, pow. Krosno, za kradzież różnych rzeczy, popełnioną w Sanoku i okolicy.

Dochodzenie policyjne wykazało, iż 10. z. m. popełnił on kradzież w Sanoku (w nocy) na szkodę Izraela Wróbla gotówką przeszło 20 kor., 11. bm. popełnił kradzież w szynkowni Szyji Bartha w Posadzie olch., zaś 13. bm. w Nowosielskach popełnił kradzież na szkodę Salamona Kellera szynkarza tamtejszego, zabierając gotówkę i różne przedmioty wartości przeszło 200 koron.

Prawdopodobnie też on popełnił kradzież w tutejszym kościele rzym.-kat. i w cerkwi gr.-kat., gdyż w tym czasie bawił w Sanoku, a w dodatku podał on fałszywe nazwisko i miejsce pochodzenia.

Śledztwo sądowe wykaże jego prawdziwe nazwisko, oraz jakie i gdzie kradzieże popełnił.

Z puszkii umieszczonej w tut. Kasynie wybrano w ubiegłym tygodniu i oddano na rzecz Tow. Szkoły ludowej 16 K. 20 hal.

Kalendarz „Śmigusa“ na r. 1905. Równocześnie niemal z odlotem ptaszków na

zimę do ciepłych krajów zlatuje do nas z pod pras drukarskich niemniej liczna chmura wszelkiego rodzaju kalendarzyków i kalendarzy i literalnie zasypuje kraj cały. Rozumiemy się, wśród tej powodzi kalendarzowych wydawnictw różne spotkać można produkty, od prawdziwego kalendarzowego śmiecia aż do rzeczy istotną przedstawiających wartość. Na czele kalendarzy tego drugiego gatunku kroczy już od lat szeregu lwowski kalendarz „Śmigusa“, mający już wyrobioną, a doskonałą literacką i humorystyczną markę. I jest to zupełnie naturalnem, gdyż kalendarz, na którego część literacką składają się pióra Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Konopnickiej, Tetmajera, Rodziewiczówny, Orzeszkowej, Glińskiego, Gomulickiego, Sygietyńskiego i innych, na humorystyczną zaś między innymi Kazeta i niezrównanego przyjaciela (Kitschmana), a ilustracje Kruzewskiego i innych pierwszorzędných artystów malarzy, lichym być nie może. Jeśli dodamy do tego, że sama część informacyjna tego kalendarza zawiera kilkanaście arkuszy druku, okaże się, że tegoroczny kalendarz Śmigusa jest jednym z najlepszych i najpiękniejszych kalendarzy, jakie się kiedykolwiek u nas pojawiły. Równocześnie wyszedł z druku ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ na r. 1905. zawierający między innymi informacjami rozkład pociągów kolejowych i plan teatru lwowskiego.

Nr. II. „Przewodnika zdrowia“ (Czarrowski, Berlin, Karlstrasse, 32) wyszedł i zawiera następującą treść: Czem osiągnąć zdrowy sen? — Zapalenie ślepej kiszki jako ciężka choroba, przyczyny, zapobieganie, objawy, leczenie. — Nieco o pielęgnowaniu piękności dzieci. — Przeciw gimnastykowaniu w zamkniętych miejscach. — Szczepienie ospy przed sądem świątłych uczonych. — Głosy z koła czytających: Natarczywa potrzeba wodociągów! Więcej bacności na dzieci! — Prestrogi i rady: Jak osesków chowają Arabi. — Tanie i zdrowe zastępstwo podroźnego mięsa. — Kronika i rozmaiłości: Dzieciom ani kropli alkoholu! — Pożywność sera. — Jeszcze środzeczki tajemnicze. — Szerzenie się papierosierstwa. — Ogłoszenia.

Dla młodzieży szkolnej
10% OPUSTU W GOTÓWCE
przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku

(ul. Jagiellońska, l. 40.)

— poleca —

książki szkolne do gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych

nowe i używane

tylko w najnowszych przepisanych wydaniach, zeszyty i notatki szkolne własnego (krajowego) wyrobu, torby, ceratki i rzemyki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, radyrki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen“) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

WYBÓR OLBRZYMI!
CENY NISKIE STAŁE.

Dla młodzieży szkolnej
10% OPUSTU W GOTÓWCE
przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Chrześcijański handel towarów mieszanych
połączony z

c. k. drobną sprzedażą tytoniu,
znaczków poczt. i stempli

Jana Kuropatwy

w Sanoku

przy ul. Jagiellońskiej l. 265.

(obok statuy Matki Boskiej)

poleca

wszelkie artykuły spożywcze wyłącznie krajowego wyrobu;

wszelkie wędliny z Krakowa wyrobu W. Sataleckiego;

masło deserowe i serki wszelkiego gatunku; tutki i bibułki z marką ochronną Ligi pomocy przemysłowej, oraz wielki wybór najnowszych kartek poczt. z widokami.

Od 25. b. m. będę miał na składzie

Ryby morskie

po bardzo niskich cenach.

Polecając mój handel łask. pamięci Szan. P. T. Publiczności zostaję

z głębokim szacunkiem

1—3 73

Jan Kuropatwa.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

Tretiak Józef, Najświętsza Panna w

poezji polskiej 2—

Stasiak Ludwik, Humoreski 3—

Abgar-Sołtan, Rywale. Powieść . . . 3-50

Mysłowska Sabina, Żona paralityka.

Zarys powieściowy 2—

Masłowski Wacław, Sienkiewicziana.

Szkice do obrazu 1-50